

## Bliskomnie.

Litwo, ojczyzno jego, znaczy Mickiewicza  
co prezentujesz sobą, opowiedz nam dzisiaj,  
nie miałem tu popasu, jechałem tranzytem,  
w drzeworycie pamięci obrazy wryte  
pędziłem autostradą z pojedynczym pasem  
jak u nas, tu opodal, na bratnim Pod Lasiem .  
Do tych pagórków leśnych, na łokieć wysokich,  
Nad skwaszonym Niemnem, mostów szerokookich;  
Do ugorów zasranych, chwastem rozmaitym,  
Wybrązowiałych szczawiem, pestycydem krytym,  
Gdzie bursztynowy krzaczor, śnieg już nie tak biały,  
Gdzie z pijackim rumieńcem dzięcieliny strzały\*,  
A wszystko przepasane asfaltową miedzą,  
Jak piekło, na niej z rzadka ciche ronda siedzą.  
tak czas zgubił poezję, AI ma dziś prymat,  
Adamie ty nie pękaj, taki mamy klimat.

\*(czytać niewyraźnie - szczały)

## Ptaszki.

Wychodzę z izby na dwór  
załączam z progu nastrój,  
siecinka, wschodnie klepisko,  
wiecie skąd jestem, wyśpiewam wszystko.  
Nad oknem oknówka, jakżeby inaczej  
nikt jej nie ruszy, przesąd tłumaczy,  
podgorzałka kwacze w rozlanej kałuży  
wudud na płocie w brązie czubek dłuży,  
w gumofilcach leze przez własne gumno  
sikory z kurami wyjadają równo,  
na dachu stodoły od strony sioła  
klekot słychać Kajtka, wsiowego busioła,  
wrobliki na waleta mają tu kwatery  
u większego kolegi w suterenie, cztery.  
Idę dalej w sady, omszałe grusze,  
na niej wiercidupka zakąsza okruszek,  
dzierzba na ostre kolce mirabelki  
nadziała kolację, kotlecik niewielki.  
Płot od ulicy, za nim głuptaki,  
w beretach cietrzewie, wiejskie cwaniaki,  
jak rano wracają z seksownych toków,  
spać się tu nie da, harmider z boków.